

## Pomoc



Adam Nowosławski

„[...] Buty, które zostały mi właśnie w czterdziestym trzecim roku na Majdanku ukradzione i żeby je zdobyć z magazynu, nie te same oczywiście, ale nowe, musiałem przestać jeść chleb. Odkładać codzienne porcje chleba po to, żeby [...] dać komuś, kto część sobie weźmie za pośrednictwo, ale da mi buty. Taka była cena pary butów, które kradziono spod głowy w czasie snu. [...] Chodziłem do pracy w tym czasie boso. To nie było przyjemne, ale chleb zbierałem. Po tygodniu niestety pierwszy zebrany bochenek chleba mi ukradziono też. Musiałem zacząć zbierać od początku. No w sumie trwało to trzy tygodnie, a chleb był podstawowym pożywieniem, więc byłem trzy tygodnie bez chleba, [...] zupy jeść nie mogłem, bo chorowałem po wszystkim co zjadłem. No i w końcu jednak szczęśliwie doszło do wymiany dwóch bochenków chleba za parę nowiusieńkich butów, które z dumą ubrałem na nogi. [...] Następnego dnia kiedy ubrałem te buty, chciałem iść do pracy, zobaczyłem, że, zrozpaczony przyjaciel mój Jurek Giergielewicz wychodzi do pracy po apelu boso, bo jemu właśnie w nocy ukradziono buty. Rozplakał się, mówiąc: *No jest to mój koniec*, [...] *moja gruźlica mnie tu bardzo szybko wykończy*. W związku z tym, czasu było niewiele, nie mogłem mu długo perswadować, że ja nie mam gruźlicy, ona się nie odezwie, po czym zdjąłem te buty nowiutkie, które on przymierzył, były dobre zupełnie. Po czym się rozplakał jeszcze raz i poszedł do roboty. Ja zacząłem zbierać chleb od początku ... [...]”.

## Autorytet/Wartości



Danuta Brzosko-Mędryk

„[...] One ukształtowały moją osobowość, bo początki miałam tego w domu na pewno [...] umiłowania ludzi, patriotyzm [...] ale taką moją już osobowość powojenną to one, bo ciągle wracałam do nich, do ich postawy, ciągle chciałam je naśladować. [...]

[...] mówę o tym, że trzeba wierzyć w przyjaźń, że nie można tracić wiary w człowieka i takie najwspanialsze słowa jakie na Majdanku i najczęściej powtarzane to u nas były: wolność, chleb, matka. Dla nas ludzie, którzy chodzili szosą Chełm-Lublin, to byli ludzie wolni, nam się wydawało, że są wolni. [...] Chleb to było bogactwo. [...] W obozie chleb to było i bogactwo i zaspokojenie głodu i możliwość dania drugiemu człowiekowi kawałka chleba [...]

No i matka... Ja tak zawsze przypominałam sobie w obozie, jak to się mówiło dawniej: *Mama, bo co ty wiesz. Oj mama już nie mów mi* [...]. Człowiek był niecierpliwy dla własnej matki. A ileśmy się tu do tych matek wymodliły. [...] Także to były trzy święte słowa.[...]”

## Podjmowanie decyzji



Ks. Witold Kiedrowski

„Drugi taki moment bardzo ciekawy, to była śmierć Michała Sobańskiego, prezesa mariańskiej inteligencji tu, w Polsce. [...] Któregoś dnia Janek Klonowski przychodzi do mnie i mówi: „Witold, z Michałem jest źle. Idź do niego.” Poszedłem do Michała, on jeszcze nie wiedział, że ja jestem księdzem. To był chłopisko, o ja wiem – o półtorej głowy wyższy niż ja, w barach silny taki, jak podchodził pod drzwi to prawie całe drzwi zajmował... Jasne, że na naszej porcji jedzenia nie wytrzymał. I, powiedziałbym, załamał się we wierze, że może przeżyć. I jak to bywa w takich rzeczach, no człowiek na sposób najbardziej głupi pociesza: no trzymajmy się, no wiesz, będziemy sobie pomagali, jeden drugiego wesprze, przeżyjesz. Na to on mi przerywa i mówi: *Sluchaj, przecież ty sam wiesz, że to nieprawda. Ty sam nie wierzysz w to co mówisz, że ja mogę przeżyć. Ale ja tobie powiem coś innego. Ja wiem, że zanim umrę będę miał księdza. Ja wiem* [...]. Teraz osobiście stanąłem przed wielkim problemem: powiem mu, człowiek się załamał, straci resztę wiary w możliwość przeżycia. [...] Nie powiem, no wiem, że on umrze i księdza nie będzie miał. I to był znów taki problem sumienia dla mnie... Potem mówię: *No widzisz Michał, ja jestem księdzem*. I na to Michał, ani przerażony, pod swoim wąsem, taki miał wąs, widzę go dziś jeszcze jak na mnie patrzy: *A widzisz, czy ci nie mówiłem! A widzisz, czy ci nie mówiłem!*. Wyspowiadał się, pogwarzyliśmy, chodziłem raz, drugi do niego jeszcze... A potem, kilka dni później zamieniłem pasiaki z tego komanda krematorium i ciągnąłem wózek ze zwłokami Michała i mówiłem paciorki pogrzebowe. Jedna ze scen majdankowych...”